

Nasze poglądy w liczbach

Autor tekstu: **Katarzyna Bocheńska**

Dlaczego stawiamy pytania? Co nam dają pozyskane odpowiedzi? Czy da się zinterpretować rzeczywistość przez pryzmat kilku prostych zestawień statystycznych?

Programy informacyjne, publicystyczne, prywatne strony internetowe i witryny wypełniają się sukcesywnie sondami, na przeróżne tematy. Skąd ta moda na mierzenie nastrojów ludzkich, gustów Polaków czy stosunku do zjawisk społecznych i wyborów egzystencjalnych?

Otóż ludzi interesowały i interesują po dziś dzień opinie innych. Owo konfrontowanie to rodzaj szukania w tłumie osób podobnych do nas. Zawsze dobrze jest mieć świadomość, że jakaś część społeczeństwa podziela poglądy i przyjmuje postawy identyczne do naszych. Politycy, menedżerowie, dziennikarze skwapliwie korzystają z sond mierzących poziom akceptacji dla poglądów i zainteresowania danym problemem. Stanowią one dla nich materiał ilustracyjny do opracowywanych materiałów oraz pretekst do poszukiwań pogłębionej odpowiedzi. Socjologowie podkreślają, że sondy są ważne, bowiem służą chwili refleksji i zdaniu sobie sprawy z naszych własnych preferencji, określeniu miejsca rozwoju, w jakim się znajdujemy lub ewentualnie poczynieniu rozrachunku z przeszłością (np. sondy noworoczne).

W epoce nowoczesnych technologii dostęp do respondentów stał się łatwiejszy. Anonimowość, i to całkowita, bo eliminująca także kontakt z ankierem, sprzyja otwartości, ale również, co czasami utrudnia interpretację, prowokuje do udzielania niezgodnych z prawdą odpowiedzi. Wyniki sond musimy traktować przynajmniej z kilku powodów jako uproszczony obraz świata. Bowiem tego typu narzędzie buduje się ograniczając ilość odpowiedzi możliwych do wyboru, sugerując ich ewentualne treści i różnorodność. I w końcu, nie poznajemy w sondach wieku, płci czy wykształcenia respondentów. Tak więc przyglądając się sondzie zawężamy możliwości interpretatorskie.

W powracającej ostatnio dość często różnymi korytarzami dyskusji o demograficznym stanie państwa polskiego, bada się nastawienie społeczeństwa do problemu posiadania dzieci. Zagadnienie to istotne jest nie tylko dla młodego pokolenia.

Ciekawe wyniki na ten temat, prezentuje sonda przeprowadzona przez serwis Racionalista.pl.

W udzielaniu odpowiedzi na pytanie, czym są dla nas dzieci wzięło udział ponad 3.600 osób. W społeczeństwie, w którym rodzi się coraz mniej dzieci ^[1] akcentuje się takie wartości, jak szczęście i sens życia.

„Polki rodzą coraz mniej już od paru dekad. Jeszcze w latach 60. miały przeciętnie po troje dzieci, lecz już w następnej dekadzie popularny stał się model rodziny 2+2, który utrzymał się do końca PRL. W III RP skłonność do posiadania potomstwa jeszcze bardziej zmalała i w drugiej połowie lat 90. byliśmy już



poniżej średniej europejskiej, zaś na początku XXI wieku wskaźnik dzietności (liczba dzieci na kobietę) zaczął osiągać rekordowo niskie wartości, w zeszłym roku — według danych unijnego biura statystycznego Eurostat — tylko 1,23". ^[2]

I w tym oto społeczeństwie 32% osób biorących udział w sondzie podkreśla, że dzieci to szczęście, zaś 27,2% akcentuje, że posiadanie potomstwa stanowi sens ich życia. Ów sens zapewne upatruje się w możliwości realizowania się na rzecz dzieci poprzez tworzenie im bezpiecznego świata, pomagania w szukaniu ich miejsca na ziemi i dzielenia radości i smutków będących ich udziałem. Dla tych prawie 28% respondentów praca nie stanowi najprawdopodobniej głównego źródła satysfakcji i sposobu spełniania się w życiu. Aforyzm Gogola: „Szczęście człowieka na ziemi zaczyna się dlań wtedy, gdy zapominając o sobie zaczyna żyć dla innych” — może być więc hasłem rodziców odnajdujących szczęście i sens w wychowywaniu potomstwa. Tymczasem według innej sondy, prawie jedna czwarta wypowiadających się nie zakłada, że zostaną rodzicami.

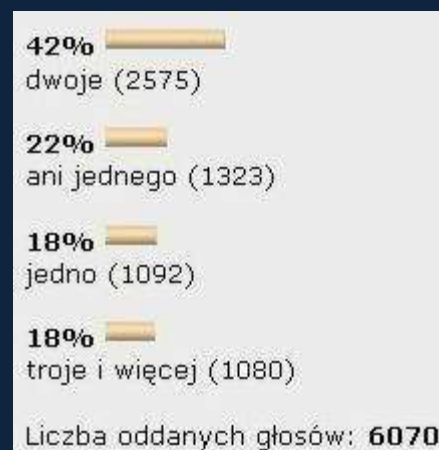
Ile planujesz mieć dzieci? ^[3]

W zestawieniu statystycznym Racjonalisty widzimy, iż 18,8 % osób kojarzy dzieci z kłopotami, kosztami i troskami. Wydaje się, że to dość uproszczone myślenie, aczkolwiek zapewne wynika z bardzo subiektywnych doświadczeń osób udzielających odpowiedzi.

Osobną grupę stanowią ci, którzy w sposób podszyty konkretnymi korzyściami wskazują na przydatność dzieci w starości. W ich mniemaniu potomstwo stanowi antidotum na samotność i bezpieczną starość. Tymczasem: „Z prognoz wynika, że w 2050 r. będzie nas nieco ponad 33 mln osób.(...) wówczas co czwarty mieszkaniec Polski będzie emerytem”. ^[4] Tak więc nadzieje o zabezpieczeniu starości przez młode pokolenie okazać się mogą nie do końca pełne.

W tym miejscu aż prosi się o zacytowanie wypowiedzi Beaty Tyszkiewicz, która stwierdza: „Błędem, na przykład, jest myślenie, że dzieci będą nas kochać tak samo, jak my je kochamy. Przecież to właśnie uczucie matki do dziecka jest — powinno być — najbardziej bezinteresowne. Nawet mi przez myśl nie przechodzi, że dzieci mają mnie kochać tak, jak ja je kocham”. ^[5] Sama myśl o starości wywołuje dość ambiwalentne reakcje. Ale tak jest od wieków. Już starożytni z jednej strony szanowali ludzi starych, przypisywali im wyjątkową rolę w życiu politycznym i rodzinnym, ale jednocześnie Cyceron, Plutarch czy Katon po wielokroć zwracali uwagę na to, że kondycja starca jest żalosna i nie do pozazdroszczenia. Jednocześnie ten sam Plutarch podkreśla, że nie kto inny jest potrzebny młodym, jak starzec, bo to on winien służyć radą i doświadczeniem. Warto w tym miejscu zamknąć tę część rozważań słowami ks. Jana Twardowskiego, który objaśniając porządek rzeczy pisze w swoim wierszu „Sprawiedliwość”:

"Gdyby wszyscy mieli po cztery jabłka
gdyby wszyscy byli silni jak konie (...)
gdyby każdy miał to samo
nikt nikomu nie byłby potrzebny."



Co zaś kryje się w 15,4 %, którym przypisano „Mam inne skojarzenia”? W tej grupie odnajdziemy zapewne odpowiedzi: spełnianie marzeń, możliwość dzielenia swoich pasji z dzieckiem, rozwiązanie problemów z dziedziczeniem rodzinnego majątku itd.

Interesujący obraz wyłania się nam z zestawienia sondy „Dzieci to głównie” z wynikami na temat „Czego się boimy?”. Otóż przytłaczająca większość osób obawia się samotności. A biorąc pod uwagę materiał poprzedni, możemy domyślać się, że lekiem na samotność nie są, w mniemaniu respondentów, dzieci. Więc co może zniwelować poczucie samotności? Dla 15,1 % ludzi z całą pewnością lekarstwem na ową (jak się wydaje) cywilizacyjną bolączkę, na pewno nie będą inni ludzie, bo się ich obawiają. Logicznie rzecz ujmując, te ponad 15% ma szansę zasilić grupę outsiderów, podobnie jak grupa 6,1% stroniąca od bliskości. Wyniki niniejszej sondy chyba nie najlepiej świadczą o stosunkach międzyludzkich (o jakości kontaktów interpersonalnych). Chociaż biorąc pod uwagę badania z 2004 r. mówiące, że dziennie rozmawiamy ze sobą w rodzinie niecałe 10 minut, jakość kontaktów międzyludzkich nie powinna zastanawiać. Bardzo poruszająca w sondzie Racjonalisty jest informacja, że ponad 10% ludzi boi się życia. A więc jego codzienności, przyszłości. Biorąc pod uwagę raporty o stanie gospodarki, brak stabilizacji politycznej i zmiany społeczne, ten wynik statystyczny traktuję jako ilustrację skutków zachodzących zmian. Listę naszych społecznych obaw zamyka wynik 18,7 %. Dla prawie 1245 osób najgorszą wizją, budzącą lęk, jest śmierć, o której ks. Henryk Witczyk mówi: „Lęk przed śmiercią jest fundamentalnym lękiem współczesnego człowieka”. [161](#)



I tak oto kilka danych statystycznych pozwoliło przybliżyć istotne, jak się wydaje, poglądy Polaków, oraz zmusiło do poszukania klucza umożliwiającego zrozumienie prezentowanego przez respondentów stanu rzeczy.